



O sztuce przebaczenia

Autor: **Bartosz Sokół**

Trudno się pisać o przebaczeniu. Nawet pomimo tego, iż jest to jeden z tych zadziwiających terminów, którego nie trzeba szczególnie definiować - podobnie jak nie trzeba definiować bólu z powodu wyrządzonej krzywdy lub też bolesnego rozczarowania cudzym zachowaniem.

Młodszy i starszy, czyli o sztuce przebaczenia

W celu przedstawienia Czytelnikom kilku osobistych refleksji związanych z tematem przebaczenia, odwołam się do klasycznego obrazu, który pomimo upływu wieków nie stracił nic na wyrazistości. Opowieść ta przenosi nas do spokojnego domostwa, w którym dwóch synów podjęło skrajnie odmienne decyzje. Wybór młodszego oznaczał opustoszały w połowie dom i ojca, który nie mógł odzyskać spokoju ducha. Starszy syn wiernie pracował na ojcowskiej roli, zmagając się codziennie z rozczarowaniem wymalowanym na twarzy taty. Młodszy syn nie zabrał z sobą wyłącznie połowy majątku - miał do tego prawo, uczynił coś znacznie gorszego: bezlitośnie wykradł z rodzinnego gniazda szczęście. Gdybyśmy mogli przejść się na spacer po rozległych korytarzach umysłu starszego syna, który element krajobrazu zwróciłoby naszą uwagę? Myślę, że szereg pęknięć spowodowanych trzęsieniem ziemi po odejściu brata i wyschnięte łaki frustracji z powodu bolesnej niemożności pocieszenia najdroższego taty. Nie potrafił myśleć o swoim bracie inaczej, niż ze starannie maskowaną złością. Czy nie miał racji?

Czy młodszy brat nie wykazał się właściwą sobie lekkomyślnością i brakiem poszanowania dla rodziny? Pewnego dnia, starszy syn wracając z codziennej pracy na polu, usłyszał dochodzący z domu odgłos muzyki i tańców. Trudno opisać wzburzenie, które wybuchło w nim z mocą erupcji uśpionego wulkanu, kiedy dowiedział się, iż ojciec przygotował ucztę na cześć jego młodszego brata. Jakże to? Czy ojciec nie pogwałcił elementarnych zasad sprawiedliwości? Dlaczego ten bywalec domów publicznych, przestępca wszelkiej moralności, zakała porządnego w gruncie rzeczy rodu, otrzymał tak wiele, na tak niewiele zasługując?

Przebaczenie lub jego brak wskazuje na to, co myślimy o... sobie

Myślę, że przebaczenie lub jego brak nie odkrywają wyłącznie tego, co myślimy o innych - przede wszystkim odkrywają to, co myślimy o sobie. Zauważyłem, że kiedy wyrządę komuś krzywdę, nie mam problemu, aby przebaczyć mu analogiczne zachowanie z jego strony. Wręcz przeciwnie, czuję ulgę doświadczając pocieszającej świadomości symetrii naszego wzajemnego stosunku. Głos sumienia - z powodu mojego występkę - wydaje się wtedy jakby słabszy, przytłoczony argumentacją w rodzaju: skoro on uczynił tak samo względem ciebie, to rachunki należy uznać za wyrównane!

Gdzie leży więc jądro nieprzebaczenia? W świadomości asymetrii, w braku równowagi między moim stosunkiem do kogoś a czyimś stosunkiem do mnie. Innymi słowy, ktoś wyrządził mi krzywdę, pomimo, że ja wyświadczałem mu wyłącznie dobro. Czy takie równanie jest samo w sobie poprawne? Raczej tak. Skoro ktoś ukradł mi 100 zł, mimo że nigdy nie oszukałem go nawet na złotówkę, to najwyraźniej mamy do czynienia z krzywdą.

Chrystus zmienia matematykę przebaczenia

W świat tych chłodnych kalkulacji wkroczył jednak Chrystus, z miejsca przeformułując

istniejące równanie. Jego zdaniem taki dobór wartości jest pięknym oszustwem, nieodzwierciedlającym w żaden sposób rzeczywistości - skupia się na tym, co zrobiliśmy, a nie na tym, kim jesteśmy. Innymi słowy, może rzeczywiście Kowalski oszukał mnie na 100 zł, mimo że zawsze wyświadczałem mu dobro, jednak co w sytuacji, w której w miejsce dobra wyświadczanego Kowalskiemu wstawiłbym całe zło, które wyrządziłem innym? Szala przechyli się na drugą stronę! Oto rewolucja w myśleniu chrystusowym, która zupełnie zmienia rozkład sił. Od tej pory nie stoję przed Kowalskim jako wierzyciel Kowalskiego, stoję jako dłużnik ludzi i - przede wszystkim - Boga. Nawet jeśli Kowalski okradł mnie na 100 zł, to ja - podsumowując wszystkie moje występkę - okradłem bliźnich na znacznie wyższą kwotę.

Chrystus kładł ponadprzeciętny nacisk na przebaczenie, ponieważ jest ono instrumentem wskazującym poziom pokory. U przyczyn nieprzebaczenia leży pycha, przekonanie o swojej moralnej wyższości. O tym, że ktoś jest mi winien więcej, niż ja jestem winien innym. Nieprzebaczenie jest amnezją, utratą szerszego kontekstu życia. To jak w ewangelicznej historii o dłużniku, który zapomniał jak wiele mu darowano, poniżając okrutnie swojego dłużnika z powodu znacznie mniejszej kwoty. Każdy z nas jest przecież dłużnikiem, któremu darowano niewyobrażalny dług. Ten duchowy kontekst rodzić powinien olbrzymią pokorę względem każdego, kto wyrządził nam krzywdę. Gdy przebaczymy, nie ogłaszamy, że nas nie skrzywdzono - ogłaszamy, że my krzywdziliśmy bardziej, a - pomimo to - przebaczone nam.

Nie jestem bardziej święty od młodszego brata

Każdy z nas bywa starszym synem z opowieści Jezusa. Paradoksalnie, nie jestem pewien, którego z braci uznać należy za syna marnotrawnego. Starszy powiedział ojcu: „Oto tyle lat służę ci i nigdy nie przestąpiłem rozkazu twego.” Oto jedno z najbardziej niewiarygodnych „nigdy” w całym Piśmie Świętym. Kiedy myślę o sobie, swojej podróży za Bogiem, musiałbym powiedzieć coś zgoła innego: „Oto tyle lat ci służę i tysiące razy przestąpiłem twoje rozkazy.” Z tej perspektywy, młodszy brat wygląda zupełnie inaczej. Nie jest tym słabszym, jest równie słaby jak ja – tyle, że inaczej. Nie jest tym bardziej grzesznym, jest równie grzeszny jak ja - tyle, że inaczej. To zadziwiające jak bardzo gniewamy się na te czyny nieprzychylnych nam ludzi, które sami wielokrotnie powtarzamy, racjonalizując przy tym na tysiąc różnych sposobów. Irytujemy się niezmiernie, gdy okaże się, że ktoś odważył się o nas plotkować, a chwilę później idziemy oznajmić to znajomym, robiąc dokładnie to samo. Nie możemy zapomnieć braku czyjejś wdzięczności za nasze zaangażowanie, podczas gdy sami nieskończoną ilość razy obojętnie mijamy ludzi, którzy w wyjątkowy sposób otworzyli przed nami swoje serca. Co więcej, poziomowi naszych racjonalizujących usprawiedliwień względem własnego postępowania dorównuje wyłącznie absolutny brak tolerancji wobec analogicznych zachowań u innych. My zawsze mamy powody, inni najwyraźniej nigdy ich nie mają. My zawsze plotkujemy w imię wyższych, duchowych(!) celów, inni natomiast robią to - w naszej ocenie - z najniższych możliwych pobudek. Tutaj właśnie upatruję otwartych drzwi do przebaczenia - wystarczy odwrócić ową kolejność. Bezlitośnie odkrywać najniższe pobudki u siebie i łaskawie przypisywać szlachetne motywacje innym. Czy naprawdę bylibyśmy w stanie to uczynić? Uznać „jedni drugich za wyższych od siebie”? Za bardziej świętych i duchowych?

Nieprzebaczenie występuje przeciwko łasce

Przebaczenie jest znakiem pokory, a pokora jest jedyną drogą, na której można spotkać się z Bogiem. Tylko pokorni w właściwy sposób przyjmują łaskę, a uwielbienie łaski jest przecież nadrzędnym celem Boga. Nieprzebaczenie nie jest zatem drobną skazą na naszym chrystusowym charakterze, ale poważnym ostrzeżeniem o jego braku. Oby Bóg wyostrzył nasz wzrok na tyle, byśmy zawsze dostrzegali w sobie rakotwórczą komórkę niechęci i w porę poddawali ją oczyszczającej kuracji Bożej matematyki.